

# MACIERZYŃSKIE SERCE PIĘKNEJ PANI: DWIE TRUDNOŚCI<sup>1</sup>

Pierwsza z tytułowych trudności dotyczy tajemnic, które otrzymały dzieci od Pięknej Pani. Rozstrzygnięcia szukano, kładąc akcent na listy doręczone w 1851 r. Piusowi IX. Mówiono, że wywarły one wrażenie na papieżu. Dokumenty, łatwo dostępne od dziesięciu lat, pozwalają poznać postawę Piusa IX. Z drugiej strony, od około czterech lat są dla badaczy otwarte archiwa Świętego Oficjum i jest nam znana treść tych tajemnic. Można zatem na nowo zająć się tym zagadnieniem.

## „ICH DELIKATNE UMYSŁY” (PAPIEŻ PIUS IX)

Tajemnica Maksymina jest praktycznie tekstem opublikowanym w *La Salette – Documents authentiques*, t. III, s. 189–190. Tajemnica Melanii zawiera wiele tematów, które odnajduje się w tajemnicy z roku 1879: zniszczenie Paryża i Marsylii, prześladowanie papieża, panowanie wielkiego króla, złe prowadzenie się kapłanów i zakonnic, narodzi-

<sup>1</sup> Jest to artykuł: J. STERN MS, *Le coeur maternel de la belle Dame: à propos de deux difficultés* [przyp. tłum. J.P.].

ny antychrysta z zakonnicami..., ale jest o wiele krótsza. Doszło do jej rozwinięcia, pomimo że publicznie ogłoszone Orędzie przez Melanię ciągle pozostaje takie samo.

Księża Gerin i Rousselot w dobrej wierze rozpowszechniali legendę, jakoby Pius IX był pod wrażeniem zawartości dwóch listów, które wysłali do niego 18 lipca 1851 r. Dwaj wysłannicy biskupa Grenoble ulegli złudzeniu co do prawdziwej postawy papieża, która była w rzeczywistości negatywna. Ojcu Giraud Ojciec święty powiedział w 1874 r., że te tajemnice nie zawierały nic wielkiego i że odebrał obu kapłanów jako zbyt podekscytowanych. Nie ulega wątpliwości, że znalezienie się w obecności Najwyższego Pasterza bardzo ich poruszyło. Zachowały się inne ślady stanowiska Piusa IX w sprawie owych tajemnic. Wyrażają one to samo.

Jego własnoręczna notatka na redagowanym liście zasługuje na szczególną uwagę. List był skierowany do biskupa diecezji, gdzie miało miejsce objawienie. Czytamy w niej: *Recogita Ven. Frater in quorum manibus adolescentium institutio vertetur, et quibus tenerae eorum mentes a Te sint concreditaе*. †, co tłumaczymy: „Czcigodny bracie, proszę pomyśleć o tych, którzy mają w ręku edukację młodych [tj. świadków objawienia], o tych, którym powierzono ich delikatne umysły. Ponieważ uwaga ta została napisana zaledwie dwa lata po 1851 r., można sądzić, że Pius IX pamiętał jeszcze sprawę La Salette. Ale to nie ma większego znaczenia. Jedna rzecz jest pewna: uwaga papieża prowadzi nas na ścieżkę wiodącą do źródła zbyt słynnych tajemnic. Nie ma to nic wspólnego z Maksyminem i Melanią z 19 września 1846 r. Źródłem tym były po prostu naciski, jakim dzieci zostały poddawane, począwszy od roku 1847, a szczególnie od 1848 (*tenerae eorum mentes*) – ich delikatne umysły – tak delikatne z powodu ich młodości, a także przynajmniej w tym, co dotyczy Melanii, z powodu zranień psychicznych zadanych jej w dzieciństwie. Próbowano różnymi sposobami wydusić coś z dzieci, uciekając się nawet do nakazu otrzymanego z Rzymu, którego w rzeczywistości nie było. Pozwalano, by były przepytywane przez różnego rodzaju ludzi interesujących się przepowiedniami. Niektórym nawet udzielono pozwolenia na częste spotkania, jak na przykład inżynierowi Dausse. Wiadomo, jaki był tego rezultat.

## DZIECI PIĘKNEJ PANI

Jednakże 19 września 1846 r. tak Maksymin, jak i Melania usłyszeli słowa, których nie mieli powtarzać. Macierzyńska postawa Pięknej Pani, podkreślana przez Martę Robin, a znana dzięki o. Orset, wyjaśnia to wyczerpująco. Piękna Pani zwraca się do świadków objawienia: „Moje dzieci”. Cóż bardziej normalnego z Jej strony, jak zwracanie się do każdego z nich osobiście, nawiązując z każdym relację matka – dziecko? Dzieci nie były dla Niej wcale zwykłymi narzędziami, których się używa, a później wyrzuca. W relacji z października 1846 r. ks. Ludwik Perrin, proboszcz z La Salette, napisał, że Pani dała każdemu z dwojga dzieci rady mądrości przeznaczone tylko dla nich. Myślę, że miał on rację.

Kłopoty, które sprawiają tajemnice, są w istocie czymś marginalnym. Dużo bardziej poważna jest trudność podnoszona w szerszych kręgach przeciwko samemu Orędziu. „Ramię Syna tak ciężkie... Matka błagająca i bolesna... Groźba kar... Kiedy wracamy do tego Orędzia, odczuwamy dziwny rozdźwięk”. Są to cytaty z albumu poświęconego pielgrzymkom z Delfinatu. Kto z nas nie spotkał się z tego typu reakcjami? I znowu matczyne serce Maryi przynosi nam niezbędne do lepszego zrozumienia światło. Aby lepiej z niego skorzystać, spróbujmy wyznaczyć precyzyjnie granicę, od której zaczynają się problemy. Pomogą nam w tym dwie refleksje na temat Orędzia. Jedna i druga pochodzą ze środowiska uniwersyteckiego, a więc od ludzi przyzwyczajonych do pracy nad tekstem.

## ORĘDZIE PRZEBADANE

Według pierwszego tekstu, którego autorem jest teolog, La Salette ukazywałoby Chrystusa, przede wszystkim jako zazdrosnego o własne imię, „błaganego przez współczującą i miłosierną Maryję, aby nie karał” (C. Duquoc, cytowany w *La Salette – Doc. auth.*, t. II, s. 333). Według drugiego tekstu [którego autorem jest historyk; przyp. tłum. J.P.] obraz Boga, jaki przynosi Orędzie, „Boga, który grozi i jest skory do

karania, jest nie do przyjęcia przez wiernych coraz bardziej wrażliwych na Boga miłości i miłosierdzia” (C. Prudhomme, w zbiorze: *La Salette. Apocalypse, pèlerinage et littérature*, Grenoble 2000, s. 178).

Wspólny punkt obu tych charakterystyk, to znaczy odkupieńcze dzieło Chrystusa, wyraźnie przecież wspomiane zarówno w tym, co Maksymin i Melania widzieli (krzyż – źródło światła), jak i w tym, co słyszeli, jest całkowicie pominięte milczeniem. Piękna Pani powiedziała: ***Skoro chcę, aby mój Syn was nie opuścił***. Te słowa oznaczają, że obecność Chrystusa jest zbawienna. Wydaje się, że teolog owszem, przeczytał, ale czy włożył wysiłek w czytanie? „Skoro chcę, aby mój Syn was ***nie ukarał***”. Historyk zaś uczynił to, co czynią historycy w obliczu zjawiska, którego nie umieją zinterpretować czy sklasyfikować: odkładają je na później.

Aby poprawnie odczytać Orędzie z La Salette, współczesny czytelnik musi pokonać niezwykle uciążliwą przeszkodę, szczególnie w przypadku czytelnika wykształconego: chodzi bowiem o to, że w powszechnej świadomości funkcjonuje to, co w żargonie filozoficznym nazywane jest dialektyką pana i niewolnika (Hegel). Stosunki między Bogiem a człowiekiem zdają się być takie jak między panami niewolników a niewolnikami; albo takie, jakie istniały w średniowieczu pomiędzy rycerzami, którzy mieli władzę na danym terytorium i grabili przemierzających je podróżnych. Analizowane pod takim kątem akty religijne przybierają postać myta, jakiego Bóg się domaga na mocy prawa silniejszego. Można więc sobie wyobrazić, jakie wrażenie mogą wywołać zwroty znajdujące się na początku Orędzia: „podać się”, „ramię”, „siódmy dzień”. Co do wizji poddania się, o której mówi Piękna Pani, jest ona raczej uwolnieniem: im mniej myśli o nas ten, kto domaga się myta, tym lepiej.

W łonie społeczności chrześcijańskiej dialektyka pana i niewolnika jest oczywiście haniebna. Mamy z nią jednak do czynienia i sprawia ona zamęt w umysłach. Przyjmuje się, że Bóg jest dobry, ale nie widzi się przejawów Jego dobroci. Dochodzi się w ten sposób do chrześcijaństwa islamizującego: Bóg jest wielki, życzliwy, a Jezus jest Jego prorokiem: prorokiem, który podaje wzniosłą naukę, ale nic więcej. W takiej perspektywie jakiegokolwiek dzieła odrodzenia życia dokonane

przez Jezusa posłanego przez Ojca jest absolutnie nie do pomyślenia. W rzeczywistości Bóg islamu w żadnym stopniu nie jest ojcem. Odkupienie, które przyniosłoby żywotny związek między ludźmi a Nim, nie może mieć miejsca. Kwestia dzieła odnawiającego taki związek nie wchodzi w rachubę. Nie bierze się go pod uwagę. W związku z tym, idea odkupienia jest interpretowana na wzór myta, opisanego wyżej. Ostatecznie Wszechmocny mógłby w swojej sprawiedliwości domagać się uiszczenia opłaty, ale wspaniałomyślność ewangeliczna zabroniła Bogu chrześcijan tego rodzaju praktyk. Jednakże mimo swej uprzejmości i mimo decyzji, która pozwoliła pozostawić ludzi całkowicie wolnymi, taka właśnie wizja Boga zawiera się w owej sławnej dialektyce. Pomiędzy Bogiem a ludźmi nie ma żadnej życiowej więzi, żadnego prawdziwego pokrewieństwa.

## **JEJ SYN: DROGA, PRAWDA, ŻYCIE**

Co do Pięknej Pani, jako że jest Matką, kwestia więzi życiowej porusza Jej serce. Stała się Matką Słowa Bożego, ażeby ten związek uzdrowić i aby ludzie byli odnowieni przez dzieło odkupienia. Szczególnie dlatego, że jest Matką, chce Ona tak bardzo uświadomić dzieciom swego ludu, że uległość wobec Ojca daleka jest od pozbawienia ich godności, utożsamia ich z Synem, a także odnosi się do Niego – Jednorodzonego Syna, poddanego Temu, który Mu wszystko poddał (1Kor 15, 28)! Matka Boża płacze, widząc, że ludzie nie zdają sobie sprawy, iż adoracja – modlitwa, a szczególnie Eucharystia – są źródłem życia, podobnie jak oddech dla ciała.

Wciąż nie wiemy tego, co nasza wspólna Matka powiedziała 19 września 1846 r. do Maksymina i Melanii, kiedy zwracała się do nich z osobna. Wiemy natomiast, że modli się nieustannie, aby Jej Syn nas nie opuścił. Ponieważ opuszczone przez Niego Jej dzieci byłyby wydane na pastwę „pożądliwości ich serc”, „kłamstwa”, „upadającego cierpienia”, „inteligencji bez rozsądku” i jeszcze na inne zło, o czym mówi św. Paweł w Liście do Rzymian (por. 1, 24–28).